Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.
Cena egzemplarza 25 gr. Konto czekowe P.K.O. 154.270.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 38. (83) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 21 września 1930. Rok II

Wywiad z Marszałkiem Józefem Piłsudskim

w gmachu Prezydjum Rady Ministrów.

—Czy wolno Pana Marszałka, jako szefa Rządu, zapytać o aresztowania byłych posłów?

—Ależ bardzo proszę. Historja tego wypadku jest następująca:

Jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu, gdy posłowie byli istotnymi posłami, a nie „byłymi“, wpływała dość wielka ilość karnych procesów, wytaczanych przez prokuraturę różnym posłom i z bardzo rozmaitych powodów. Nie mam bowiem, proszę Pana, żadnej wątpliwości, że panowie posłowie dążyli do immunitetu, czyli nietykalności, tak dalece rozszerzonej, że utworzyło się jak gdyby zbiorowisko ludzi uprzywilejowanych w sposób ani konstytucyjny ani prawny, ani w żaden sposób związany ze zwyczajną etyką.

Przy rozwoju naszego t. zw. parlamentaryzmu weszło więc w zwyczaj, że wspólnicy nawet takiego czy innego występku, czy zbrodni, nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej; ta bezkarność przy ostatnim Sejmie doszła już do jakichś potwornych rozmiarów, przekraczających możliwość znoszenia tego dalej.

Ja osobiście, wogóle nie znoszę bezkarności, prowadzącej w sposób naturalny do rozwydrzenia i obniżenia gwałtownie i szybko wszelkiego poczucia zwyczajnej moralności; dlatego też odrazu zdecydowałem wykorzystać ten normalny czas, gdy posłowie stają się zwyczajnymi obywatelami państwa, aby choć raz w Polsce postawić sprawiedliwość, wymierzaną przez sądy, na normalną drogę, nie naruszaną tak bezecnie, jak to czynili posłowie z immunitetem w pyskach.

Dlatego też kazałem zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy: i wie Pan—nazbierało się ich ogromnie dużo; a przy naturalnym pędzie sprawiedliwości do niewyłączania z powodu jakichkolwiek przywilejów poszczególnej warstwy ludzi—liczba ta, rosnąc coraz bardziej, może dobiec do poważnej cyfry.

Mogę Panu powiedzieć, że musiałem, niestety, zatrzymać nawet karzącą rękę sprawiedliwości, gdyż nie mogłem sobie dać rady z taką ilością jednocześnie. A gdy policja obecnie zajęta jest mnóstwem dodatkowych prac, związanych z wyborami do Sejmu—nie mogłem również przeciążać zbytnio policji. Dlatego też zdecydowałem nie osiągać rekordu i zatrzymałem się—dla pierwszej transzy—przy jednej czwartej zaledwie. Niestety, nie mogę Panu powiedzieć zupełnie ściśle, za co właściwie taki czy inny pan jest ścigany przez sprawiedliwość, gdyż przy każdem nazwisku sprawiedliwość stawia paragrafy i artykuły karne; których ja niestety nie znam; wiem tylko, że są one bardzo rozmaite i sama liczba tych paragrafów jest znakomicie wielka—tak, że musiałbym mieć ciągle do czynienia z kodeksem karnym, co nie jest moim obowiązkiem. Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z weksiami, oszukaństwa i szantarze no i temu podobne paskudstwa.

Aresztowania są zatem, pod względem wyboru, dość wypadkowe: mógłbym wybierać co piątego, co dziesiątego. Bo przecież doprawdy ci panowie posłowie upodobali sobie dość dziwny sposób życia: dla obrony „praw wolności“ niemal że siadali na ulicy aby robić nieczystości z immunitetami w pyskach. Toż tego znosić nie można! Takie „prawo wolności“—toż końby się z niego śmiał, mówiąc językiem legjonowym. Tam oszukać, tam szantażować, tam strzelić z rewolweru, tam ukraść—to są „prawa wolności“.

To rozciągnięcie prawa immunitetu poselskiego—ze stałą ze strony marszałków Sejmu odmową prowadzenia nawet dochodzeń—jest takiem urąganiem poczuciu sprawiedliwości i takiem bezczelnem deptaniem honoru samej instytucji Sejmu, że chyba dalej już nie idzie. Jest to jedna z największych nieprzyzwoitości, które były popełnione w ubiegłym okresie sejmowładztwa: właśnie ta nieprzyzwoitość stale mnie skłaniała do przypuszczenia, że głównym celem pracy panów posłów jest bezkarność wobec sądów Rzeczypospolitej, za wszelką cenę.

— Pan Marszałek dąży zatem do tego, aby w okresie obecnym wymiar sprawiedliwości poszedł normalnym trybem, zahamowanym poprzednio przez wybujałe potwornie rozszerzenie immunitetu?

—Gdyby mi się udało wprowadzić choć trochę przyzwoitości w te zabrudzone stosunki, tobym był bardzo dumny z tego. Zawsze zachętą dla mnie jest oświadczenie grupy byłych posłów z t. zw. jedynki, którzy ogłosili publicznie, że nie chcą korzystać z immunitetu poselskiego i nie chcą być sądzeni jedynie przez t. zw. sąd honorowy Sejmu.

Ale wie Pan, powrócę do swego poprzedniego tematu, aberacji myślowej. Czyż nie widzi Pan u ludzi z aberacją myślową tej bezmiernej tendencji przedłużania swego stanu „jakoby posła“ nawet na okres wyborczy? Czy Pan wie, że w liczbie aresztowanych posłów jest kilku panów—ja pamiętam tylko nazwiska pp. Kwiatkowskiego i Baćmagi—ludzi oskarżonych właśnie o zwyczajne kryminały, którzy przy przewożeniu ich do więzienia krzyczeli ustawicznie, że oni są posłami. Zaś p. Dębski wybił nawet szybę w automobilu, który go przewozili, może dlatego, że kiedyś był wojewodą, przypisywał sobie znowu nadzwyczajne przywileje. Nie wiem naturalnie—może sądzili oni w swej durnej aberacji myślowej, że gdy przechodzień usłyszy, że to jest poseł, to rzuci się, by go ratować, spełniając przy tem szczytny obowiązek bronienia „praw wolności“.

A wie Pan, przy tej ostatniej historji zwrócił moją uwagę wypadek który zaszedł z p. Witosem. Ten pan przewożony był przez Kraków, gdzie przewożący go spostrzegli, że mają nieodpowiednie pieczątki wystawione w dokumentach podróży. Wozili więc biednego Witosa po Krakowie od urzędu do urzędu, zdobywając należytą pieczątkę. P. Witos zachował się przez cały czas tak spokojnie, że przy powszechnej nieprzyzwoitości i draństwie może być uważany za zaszczytny wyjątek. Zachował godność człowieka w sobie.

—Przypuszczam, Panie Marszałku, że jeżeli aberacja myślowa jest uleczalna, to zostały zastosowane dość radykalne środki

Powiem Panu, że środek zastosowany okazał się bardzo skuteczny, gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia, żadnego meldunku o aberacji myślowej. Dyscyplina więzienna jest twarda i może ci panowie, gdy wyjdą z więzienia, okażą się ludźmi bardziej zdyscyplinowanymi, niż wówczas, gdy tak bezecnie „służyli" Polsce w Sejmie.

Niechybnie—ale wracając znowu do aberacji myślowej, postępowy rozwój tej aberacji prowadzić musi do szpitala warjatów. Nigdy nie zapomnę, proszę Pana, moich wrażeń ze szpitala warjatów. Pamiętam tam jednego pana, który dzień i noc chodził po pokoju i stukał silnie od czasu do czasu jedną nogą w przydeptanym szpitalnym pantoflu. Byłem zdziwiony tem uporczywem stukaniem i razu pewnego ośmieliłem się zapytać tego pana bardzo grzecznie, czemu właściwie stuka on chodząc tak mocno nogą. Popatrzył na mnie zgóry, tak jakbym ja stał na śmietniku a on gdzieś wysoko, i spokojnie mi odpowiedział z dużym odcieneim pogardy:— „Ja tu jestem schowany, bo robiono zamachy na moją wolność i życie, ale za każdym razem, jak ja stuknę, to „gradonaczalnik" rozumie, co to znaczy".

Dodam dla wyjaśnienia, że „gradonaczalnik" był to ktoś w rodzaju naszego komisarza rządu miasta Warszawy. Ileż to, proszę Pana, takich stuków przydeptanych pantofli ma „rozumieć" nasz biedny Jaroszewicz. Wątpię jednak, czy on to rozumie.

—Pomimo tego wszystkiego, po zmęczeniu pierwszym tygodniem wyborczym, widzę dziś Pana Marszałka w lepszem usposobieniu.

—Czy pan wie — ratuję się jak mogę, bo jednak to babranie się w nieczystościach upstrzone paragrafami karnemi, — to nie jest wesoła robota. Dlatego ratuję się często śmiechem, jako najlepszem lekarstwem na wstręt do pewnych prac. Opowiem więc Panu co mnie się przypomniało z powodu tych najrozmaitszych prób obrony posiadania stanu „byłych posłów".

Jak Pan wie, urodziłem się w Zułowie, dużym dworze pod Wilnem. Jak zwykle wyprawiano tam doroczne dożynki. Dożynki w Zułowie robiono obfite i sute, z mnóstwem »wódeczności", gdyż ojciec prowadził i wielką gorzelnię. Co do mnie malca, byłem szczególnie zajęty zawsze przyglądaniu się tańczącym. Nie mogłem bowiem zrozumieć, dlaczego parobcy ciężkiemi butami nie zmiażdżą bosych stóp dziewcząt. Wydawało mi się to niemożliwe. To było moje zajęcie. Oczywiście z biegiem dożynek wzrastała coraz bardziej ochota i humor. Pamiętam, że pewnego roku dzieci trzy razy prosiły rodziców, by ich nie kładziono do snu, tak bardzo dożynki były huczne i ochocze. Wreszcie, gdy zupełnie ściemniało, po sutej kolacji, stanięto znowu do tańca. Zagrało równoczeńsnie 6 harmonij; odchodziła „lewonicha" (taniec ludowy powszechnie wówczas tańczony na Wileńszczyźnie. Sześć harmonijek grało od ucha. Ojciec mój b. muzykalny, krzywił się jakby jadł cytrynę, w pewnej chwili zobaczyliśmy skaczącego do góry naszego kuchcika, który wywijał rękami i olbrzymią miednicą mosiężną do smażenia konfitur — i nagle wielkim moździeżem zaczął wybijać takt, niezgodnie ze wszystkiemi harmonijkami. Ojciec, przerażony tą okropną kakofonją, podszedł do niego i zapytał: ,,Joachimku, co ty robisz?"—,,Panie, Panie—byle szum, byle szum"—odrzekł rozhulany Joachimek. Ojciec odszedł zawstydzony. Ileż to, proszę Pana u nas znowu uporczywych Joachimków się nazbierało!

Skoro Pan mnie zagadnął o lepszy humor, to powiem Panu, że humor jest lepszy też i z tego powodu, że mogłem przystąpić do racjonalniejszej pracy. Miałem więc posiedzenie Rady Ministrów, teraz zaś zaczynam pracować nad budżetem państwowym i rozmaitemi objektami poważnemi, a mniej śmierdzącemi niż babranie się w kryminałach i w steku nieczystości zostawionych przez Sejm

—Pomimo przygotowań wyborczych nurtują w opinji publicznej wątpliwości, czy wobec negatywnego stosunku Pana Marszałka do posłów, — nie zamierza Pan obchodzić się bez nich zupełnie na przyszłość?

—Dotyka pan kwestji, którą niegdyś podniosłem mówiąc o gasnącym świecie. Kwestja jest bardzo poważna i bardzo głęboka, gdyż niewątpliwie parlamentaryzm wszędzie na świecie jest chory. Wszędzie też czynią próby naprawy stosunków w ten czy inny sposób.

Co do mnie, proszę Pana, nie sądzę, aby można było obejść się bez jakiegoś przedstawicielstwa wybranego i CZYNIĄCEGO ZADOŚĆ POCZUCIU ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wszystko, co się daje obserwować w Polsce w tej sprawie, czyni pracę nad zachowaniem tej zasady u nas niezwykle ciężką i niezwykle trudną do obronienia. A to głównie z powodu niecnego i nieprzyzwoitego zachowania się posłów. Jak dotąd jednak — powtarzam nie potrafiłbym zmienić siebie o tyle, dałem zresztą tego dowód szukając na drodze wyborów naprawy naszego chorego parlamentaryzmu.

Zagon samochodowy na Kowel

Po bitwie warszawskiej—w początku września 1920 r. Naczelny Wódz Polski, Marszałek Józef Piłsudski, przegrupowywał swe armje dla podjęcia ostatniej decydującej o zwycięskim pokoju ofenzywy.

Postanawia On wpierw zlikwidować południowy front sowiecki. Miały tego dokonać działające na południu od Prypeci: 3-cia oraz 6-ta armje polskie.

Rozpoczęła ofensywę stojąca nad Bugiem 3-cia armja gen. Sikorskiego.

Działająca na lewem skrzydle 3-ciej armji grupa gen. Krajewskiego, 7-ma i 18-ta dywizja piechoty, oraz oddziały Bałachowicza miały przytem nacierać na Kowel, przeciw 12 tej armji sowieckiej. Dla gen. Krajewskiego wyłaniało się więc nader ważne i nie mniej trudne zadanie szybkiego uchwycenia kowelskiego węzła kolejowego, w celu niezwłocznego zużytkowania znajdującego się tam olbrzymiego taboru kolejowego dla zwiększenia tempa dalszej ofenzywy — wzdłuż szerokotorowych rosyjskich kolei.

Kierunki szos na wschodnim brzegu Bugu nasunęły ku Polakom możliwość wykorzystania samochodów dla zaskoczenia nieprzyjaciela w Kowlu.

Podczas, gdy 18-ta dywizja piechoty, forsując Bug na odcinku od Dubienki po Zabuże, zwiąże 12-tą armję sowiecką walkami czołowemi,— z Włodawy (a więc już z odcinka sąsiedniej 4-tej armji polskiej) oddział 7-mej dywizji na samochodach miał wykonać zagon, początkowo szosą kobryńską, zaś koło Mokran na Kowel. W tym celu we Włodawie zebrała się „grupa samochodowa" (czyli t. zw. „grupa pancerna") pod dowództwem mjr. Bochenka, w składzie sześciu samochodów pancernych oraz 28-miu samochodów ciężarowych, na które załadowano: I bataljon oraz trzy kompanje II-go batal-jonu 26 p. p. wraz z kompanją techniczną i 4-tą kompanją c.k.m. tegoż pułku (cała piechota pod dowództwem mjr. Waniczka). pozatem do samochodów zostały przyczepione działa 2-ej i 3-ej baterji 7 p. a. p., dowodzonych przez mjr. Bolesława Pileskiego.

Aby utorować drogę „grupie samochodowej", oraz aby przedwcześnie nie odkryć wrogowi jej ruchu, prawoskrzydłowe oddziały 4-tej armji wykonały 10-go września któtkie uderzenie w kierunku Maloryty — Mokrany osiągając w ten sposób podstawę dla napadu „Grupy uderzeniowej" na Kowel.

Wieczorem 10-go września ruszyły za Bug również 18-ta i 7-ma D. P., w ciągu dnia 11-go września skutecznie wiążąc 12-tą armję sowiecką walkami w obszarze Lubomlhorany.

Wszystko działo się jak w zegarze, wróżąc powodzenie.

To też popołudniu 11-go września ruszyła z Włodawy „grupa samochodowa", późnym wieczorem tegoż dnia mijając skrzyżowanie szos koło Mokran, oraz ostatnie polskie placówki. Koło godziny 24-ej ciemnej jesiennej nocy polskie samochody wpadają do Hornik, biorąc tam 80 jeńców i dwa działa.

Po krótkiej naradzie — kolumna rusza dalej Straż przednią prowadzi mjr. Leopold Endel-Ragis Składa się na nią jeden lekki samochód pancerny samochód ciężarowy uzbrojony w 6 c. k. m., oraz kompanja piechoty na samochodach.

Dziwny był to marsz i jakże wielkiej odwagi i napięcia nerwów on wymagał! Ciemna noc, wątła wstęga szosy wśród nieprzybytych bagien i puszcz, dookoła nieprzyjaciel, 50 kilometrów do najbliższych polskich placówek...

Gdy z rana 12-go września polska straż przednia minęła wieś Siekoń, zauważyła w lesie olbrzymią kolumnę nieprzyjacielskiej piechoty i taborów. Było to liczące ok. 2.000 ludzi uzupełnienie, które maszerowało do dywizji 12-ej armji. Zdumiony wróg poddał się bez walki.

Kolumna bez zatrzymania ruszyła dalej, wydzielając jeden pluton (!) dla eskortowania 2.000 bolszewików. W obszarze wsi Myślina-Dębowa jakaś zbłąkana baterja sowiecka próbowała zwalczać ruch polskich samochodów. Szybko jednak została zlikwidowana.

Straż przednia mjr. Endel-Ragisa dalej ruszyła naprzód i już przed południem—jak huragan wpadła do Kowla. Nieopisany chaos i panika wszczęły się wśród stłoczonych w wąskich uliczkach miasteczka oddziałów i taborów sowieckich. Najmniejszą próbę oporu błyskawicznie likwidowały polskie ckm., mające w tym dniu obfite żniwo.

Niebawem jednak położenie polskiej przedniej straży w Kowlu skomplikowało się, a nawet stało się krytyczne. Oto bowiem torami kolejowemi z Brześcia, Chełma i Włodzimierza nadjechały cztery pociągi pancerne sowieckie, zajmując szosę z tyłu oddziału mjr. Endel-Ragisa, i odcinając go w ten sposób od głównej kolumny samochodowej, która — mając doczepione do samochodów armaty — nie mogła nadążyć za strażą przednią i pozostała o kilka kilometrów w tyle.

Gdy przeto kolumna główna zbliżyła się wreszcie do skrzyżowania brzeskiej szosy, którą jechała z torem kolejowym Brześć-Kowel (jeden kilometr na północ od miasta), na torze tym pokazały się dwie pancerki: jedna zdołała przemknąć w stronę kowelskiej stacji, druga jednak jechała równolegle z polską kolumną samochodową, stopniowo zbliżając się do niej na 300.,. 200, wreszcie — 100 metrów. Ponieważ w tem miejscu z obu stron szosy ciągną się piętrowe kamienice (magazyny) oraz ogrody — ruch polskich samochodów uszedł uwagi pancerki sowieckiej. To też w pewnym momencie mjr. Bochenek urządził zasadzkę: ustawiono działa za krawędzią długiego magazynu i z chwilą zrównania się pociągu pancernego — mjr. Pileski własnoręcznie

DR. HENRYK SEIDLER.

NIEBEZPIECZNI LUDZIE.

Walther Rathenau, niemiecki ekonomista, bankier, przemysłowiec, filozof, polityk, zamordowany w. r. 1926 przez Stalheimowców, pisał w swej pracy pod tytułem: „Der wahre Grund politischer Fehler“ m. i. „nasz ustrój państwowy nadaje s.ę tylko dla nie dających się zastąpić mężów, których nie chcemy“.

Pisał to, tłumacząc tajemnicę powodzenia Bismarka, który dawał sobie radę z bezmiarem ograniczeń i więzów, jakie krępują każdego męża stanu, chcącego realizować cele odległe, a nie ograniczać się tylko do „odrabiania spraw bieżących“. Otóż Bismarck mógł przeciwstawić się tym tysiącom więzów, czy to ze strony monarchy, czy parlamentu, tylko dzięki temu, że był mężem „nie dającym się zastąpić“

Wywody Rathenau'a, charakteryzujące stosunki w Niemczech, mają zbyt wiele analogji z naszą rzeczywistością, by nie miało się to rzucać w oczy.

Bo w czemże tkwi dziś moc rządów pomajowych —rządów Marszałka Piłsudskiego? W tem, że nasza „niechlujnie napisana“ konstytucja marcowa stworzyła ustrój państwowy taki, że nadaje on się tylko dla „nie dających się zastąpić mężów“ — jeśli mamy ochronić państwo przed całkowitą niemocą — i że takim mężem jest właśnie Marszałek Piłsudski.

Opozycja udaje, że tego nie widzi — opozycja to zn. sztaby partyjne i kluby poselskie, pędzące swój żywot w całkowitem oderwaniu od społeczeństwa.

Oderwanie to zaś jest tak silne, że n p. zawsze po wyborach idą w niepamięć wszelkie obietnice przedwyborcze — a z drugiej strony nikt się specjalnie na to nie oburza, nikt poza wyborami nie interesuje się specjalnie akcją partyj, uważając, że jest to stan, jeśli nie normalny, to w każdym razie nie dający się zmienić.

Otóż opozycja nie tylko tego nie widzi, ale, przeciwnie, uważa, że rządy przedmajowe, kiedy to wywracano ministrów łatwiej, aniżeli napędzało się stróża z fabryki, były dobre i dlatego powinny powrócić. Powinien więc wrócić, wedle niej, do głosu wszechwładny parlamentaryzm, który ma być rzekomo „jedynem źródłem doboru ludzi“, jedynym środkiem rozwoju społeczeństwa, państwa, wolności i t. d.

Czy jednak wszechwładny parlamentaryzm był i jest w rzeczywistości objawem zdrowego i silnego ustroju państwowego?

Nie — najlepszym dowodem maj roku 1926 Marszałek Piłsudski dokonał wówczas zamachu stanu i układ sił, a z nim „ustrój“ runęły odrazu, jak domek z kart.

Widocznie musiał być ustrój ten spróchniały i słaby, jeśli nie potrafił się obronić. Widocznie ustrój ten stwarza warunki dla zamachów stanu. Nasuwa się więc troska, że taki słaby ustrój gdyby go nie zmieniono, mógłby stworzyć w przyszłości nowe warunki dla zamachów stanu. Nasuwa się więc troska, że taki słaby ustrój, gdyby go nie zmieniono, mógłby stworzyć w przyszłości nowe warunki dla nowego zamachu, ale tym razem zgubnego dla państwa

O tem wie i wiedział Marszałek.

Że chwilowo nie wywraca lada klubik poselski rządu, i to jednego za drugim, mamy do zawdzięczenia li tylko faktycznemu układowi sił w Polsce. Mamy do zawdzięczenia temu, że na czele rządu stoi Marszałek Piłsudski, „mąż nie dający się zastąpić“— ale też tylko temu. Ustrój nasz państwowy ma jednak w zanadrzu jeszcze ciągle możliwość powrotu czasów kiedy n. p. ministra bawiącego właśnie z misją zagraniczną, wywracano w chwili, gdy pertraktował z obcymi ministrami i nie przeczuwał nawet swej dymisji.

O tem, że ustrój nasz zawiera takie możliwości, wie również Marszałek Piłsudski.

Z nim razem wiedzą o tem ludzie, którzy nie dają się zagłuszyć wrzaskom opozycji z powodu byle jakiej drobnostki. Nie chce jednak o tem wiedzieć potężny odłam ludzi, w których nieraz uczciwe intencje nie można nie wierzyć.

Posłowie i sztaby partyjne opozycji prowadzą z całym cynizmem walkę o dorwanie się do władzy, do żłobu. Ponieważ można ich zdemaskować, — nie są niebezpieczni. Niebezpieczni są tylko ludzie, którzy zahypnotyzowani przez opozycję, w najlepszej nieraz wierze, wspierają jej sztaby partyjne.

I dlatego jest obowiązkiem każdego z nas zwrócić dziś na nich baczną uwagę i w dyskusji nieustannej, prowadzonej raczej w formie „je ne propose rien j'expose“ — unaocznić im istotę walki, którą podjął Marszałek Piłsudski dla stworzenia w Polsce silnego ustroju państwowego, któryby to ustrój gwarantował bezwzględnie stały rozwój naszej mocarstwowości.

I dlatego obowiązkiem naszym, żołnierzy obozu marszałkowskiego, jest cierpliwością i prawdą burzyć okopy opozycji: wówczas ci „niebezpieczni ludzie“ —przestaną być niebezpiecznymi.

---

wycelował i „wygarnął“ z pierwszego działa.

Pancerka odpowiedziała gęstym ogniem karabinów maszynowych.

Wszczęła się krótka, lecz zacięta walka na 100—200 metrów, w wyniku której pociąg pancerny — aczkolwiek uszkodzony — zdołał jednak przemknąć w stronę stacji. W trakcie walki uciekła też do Kowla sowiecka pancerka w kierunku Chełma.

Tymczasem główne siły polskie osiągnęły skrzyżowanie i rozwinęły się do natarcia. Część kompanji uformowały tyraljerę frontem na zachód, zaś 6-ta kompanja por. Ostrowskiego szybko ruszyła wbród przez rzekę Turję w kierunku stacji kolejowej. którą wkrótce opanowała, wsparła ją przytem od południa kompanja straży przedniej, która zdołała już przejść całe miasto.

W ten sposób około godziny 14-ej Kowel został zdobyty. U wylotów wszystkich ulic na krańcu miasta stanęły nieliczne placówki, każda jednak wsparta przez jedno działo, skierowane wzdłuż ulicy. Jedną też armatę ustawiono na torze kolejowym-jedna pancerka nieprzyjacielska jeszcze nie zdołała umknąć.

Rzeczywiście, wkrótce sowiecki pociąg pancerny majestatycznie ukazał się w pobliżu, spotkawszy ogień polskiego działa, cofnął się z powrotem. Kilkakrotnie, bez skutku, powtórzywszy taki manewr, załoga sowiecka wreszcie opuściła pancerkę, oddając ją w ręce Polaków.

Bój został ukończony pełnem naszem zwycięstwem, dwa pociągi pancerne (z nich jeden w „depot“), 31 działa, 3.000 jeńców, dwa samoloty, kilkanaście samochodów, obfite składy materjału wojennego oraz olbrzymi tabor kolejowy — wpadły w ręce Polaków.

Wyniki opisanego zagonu były doniosłe: zbyt pośpieszne wycofanie się sowieckie na Wołyniu stało się główną przyczyną załamania się całego południowego sowieckiego frontu.—

Sowiecki program rozbioru Polski a narodowa demokracja.

Niedawne rewelacje niemieckiej prasy demokratycznej o współpracy Reichswehry z armją czerwoną zasługują na baczną uwagę. Wojskowa współpraca Niemiec i Z. S. S. R. datuje się już od chwili zawarcia umowy w Rapallo. Jeden z wybitniejszych wojskowych lotników sowieckich Wojtek, który zerwał z Sowietami i przebywa na emigracji, ogłosił niedawno w rosyjskiej prasie emigracyjnej nazwiska oficerów Reichswehry niemieckiej, pracujących w lotnictwie sowieckiem w charakterze instruktorów od r. 1925. Ostatnio niemiecki poseł socjalistyczny Künstler wygłosił na wiecu przedwyborczym przemówienie, zawierające niezwykle interesujące szczegóły współpracy Reichswehry z armją sowiecką. Künstler oświadczył, że w Moskwie stale przebywają oficerowie Reichswehry gen. Thomson, Sieht, Niedermayer i Ludwig. Generał Thomsen w czasie wojny światowej był szefem lotnictwa niemieckiego, zaś jego kolega gen. Ludwig był w ministerstwie Reichswehry pomocnikiem gen. Hammersteina, zwolennika orjentacji sowieckiej, który ma wkrótce zostać ministrem Reichswehry.—

Lecz nie koniec na tem. W dalszym ciągu swoich rewelacyj Künstler zaznaczył, że współpraca Reichswehry z armją czerwoną nie ogranicza się jedynie do porozumienia wojskowego, lecz rozciąga się również na teren polityczny.—

W niemieckiej miejscowości kuracyjnej Kissingen odbyły się rokowania poufne między przedstawicielami Reichswehry na czele z gen. Seecktem a jednym z wyższych oficerów armji sowieckiej przyczem wynikiem tych rozmów było ustalenie dla niemieckiej partji komunistycznej linji politycznej, utrzymanej w ultra-nacjonalistycznym i szowinistycznym duchu. Świadczy o tem manifest wyborczy komunistów niemieckich, zapowiadający, że tylko pod czerwonym sztandarem niemieckie aspiracje narodowe w całej rozciągłości zostaną zrealizowane. Widzimy tedy, że ścisła współpraca Reichswehry z armją sowiecką tworzy niejako platformę polityczną dla wspólnych wyczynów Niemiec i Z.S.S.R. na terenie polityki międzynarodowej.

Niezwykle cennem uzupełnieniem rewelacyjnych wiadomości o szeroko zakrojonej współpracy niemiecko-sowieckiej jest artykuł jednego z przywódców komunistycznej partji polskiej Leńskiego, zamieszczony na czele oficjalnego organu biura politycznego W.K.P. „Prawda“ w dniu 6 września b. r. Artykuł ten, posiadający oficjalną aprobatę najwyższych czynników sowieckich i zawierający wszystkie cechy oficjalnej deklaracji sowieckiej, podaje do ogólnej wiadomości polityczny program Sowietów w stosunku do Polski. Pomijając szablonowe wykrzykniki o nadchodzącej rewolucji komunistycznej w Polsce i o bliskim upadku rządów „faszystowskich“, artykuł Leńskiego podaje zasadnicze punkty na których winna się oprzeć akcja komunistyczna w Polsce. A więc pierwszym zasadniczym punktem jest utworzenie jednolitego rewolucyjnego bloku robotników i włościan pod kierownictwem partji komunistycznej, któryby w razie wybuchu wojny pomiędzy Polską, a Z.S.S.R. wystąpił czynnie przeciwko tej wojnie, broniąc Z.S.S.R. i wzniecając wojnę domową w Polsce. Drugim zasadniczym punktem polityki komunistycznej jest przyłączenie t. zw. Ukrainy zachodniej (Małopolski wschodniej), Wołynia i Polesia, oraz Białej rusi (Wileńszczyzny i województwa Nowogródzkiego) do Związku sowieckiego. Trzeci punkt wysuwa żądanie, aby komunistyczna partja Polski zwalczała nastroje przeciwniemieckie w Polsce i walczyła o przyłączenie Górnego Śląska i Pomorza do Niemiec, co miałoby być wyrazem solidarności i proletarjatu polskiego z niemieckim.—

Tak więc wygląda program sowiecki rozbioru Polski, logicznie wynikający ze ścisłej współpracy sowiecko-niemieckiej, który uczynił z Sowietów posłuszne narzędzie niemieckiego hasła: Drang nach Osten. Przywódcy Reichswehry ustalają formułki politycznej które mają być wyrazem solidarności „proletarjackiej“, w rzeczywistości zaś tworzą program odwetowy Niemiec na Wschodzie.—

Wspólny program niemiecko-sowiecki nowego rozbioru Polski znalazł niespodziewanie entuzjastycznych zwolenników w Polsce. Nie są to tylko komuniści, czy oficjalni emisarjusze trzeciej Międzynarodówki, którzy zresztą prowadzą w Polsce dość bezbarwny i nikły żywot polityczny.

Mamy natomiast na myśli niedawne sowietofilskie wystąpienie Romana Dmowskiego, tak charakterystyczne dla nastawienia politycznego całego obozu narodowej demokracji. Naiwna kalkulacja polityczna „obozu Wielkiej Polski“ polega jak wiadomo na tem, że Polska powinna oprzeć się o Sowiety, gdyż tylko w tym wypadku będzie w stanie bronić się przed roszczeniami odwetowemi Niemiec. Z tej tezy zasadniczej polityków „narodowych“ wynika cały szereg konkretnych wniosków dla polskiej polityki wschodniej, która winna kształtować się po linji uległości wobec Sowietów.

Gdyby więc narodowa demokracja posiadała władzę i rządziła państwem, Polska przez sojusz z Sowietami stałaby się ślepem narzędziem planów sowiecko-niemieckich na Wschodzie, a to jak widzieliśmy wyżej, doprowadziłoby do realizacji wysuwanego przez Niemcy i Sowiety planu nowego rozbioru Polski. Zaślepienie polityczne zaprowadziło naro-

dową demokrację tak daleko, że mimowoli stała się ona instrumentem pomocniczym dla imperjalistycznych zakusów Sowietów, a więc i Niemiec. I chociaż przywódcy narodowej demokracji usiłują głośną frazeologją zamaskować szkodliwość swojej polityki, to jednakże w świetle nowych rewelacyj o planach sowiecko-niemieckich na Wschodzie — rola tej partji uwidacznia się jaskrawo. Należy więc uprzytomnić sobie, że „obóz Wielkiej Polski", propagując zbliżenie do Sowietów, przyczynia się do gruntowania programu nowego rozbioru Polski.—

Lubicz.

Etyka działaczów społecznych

(Od jednego z czynnych członków Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych, maszynisty, otrzymujemy uwagi poniższe.— Przyp. Red.)

„Pełną gębę mają frazesów. Gardła sobie zdzierają na wykrzykiwanie o uczciwości, o demokracji, o praworządności, innych obwiniają o nieuczciwość, a kradną sami, że każdego oburzenia — zamało!

Kto?— Ludzie Żuławskiego ze związków zawodowych PPS.CKW. Okradli nas, maszynistów kolejowych, okradli nasz związek i dla utrudnienia zdemaskowania, dla ułatwienia sobie robienia krzyku o „prześladowaniach"— przyłączyli samowolnie związek nasz do międzynarodówki robotników transportowych (I T. F.), która najgoręcej popiera niemieckie żądania oderwania Polsce Pomorza i która w czasie, gdy hordy bolszewickie znajdowały się pod Warszawą, zabroniła robotnikom portowym wyładowywać z okrętów amunicję dla Polskiego wojska.

Przyłączyli się do międzynarodówki teraz, kiedy będzie się ich ścigać za złodziejstwa. Powiedzą, że „rząd dyktatorski" ich „prześladuje". Otrzymają napewno sto depesz ze współczuciem i protestem od patronów z tej właśnie międzynarodówki.

Ale kryminału nie ujdą. Nie pomoże gęba od ucha do ucha. Skarga jest już u prokuratora. Prokurator wziął się do roboty.

Kupili dom dla związku, za nasze pieniądze, w Warszawie przy Chmielnej ulicy pod Nr. 9. Kupili za 600.000 złotych, a)— powiadają — kosztów mieli przy kupnie aż 96,000 zł. Jakie koszta?—„Pośrednik" 36.000 zł. „Szukanie sukcesorów po zmarłej właścicielce tej nieruchomości"....,— 33.000 zł. „Doradca prawny" 27.000 zł. — Ładne „koszta"— co?...

Kupili razem z domem — biżuterję właścicielki domu. Jeżeli już kupili,— to powinni byli, sprzedać te kosztowności przez licytację, na oczach wszystkich pod kontrolą. Ale oni sprzedali pocichu, prywatnym handlarzom, za 8.000 zł. Tyle powiadają, że to dali. A kto to wie? Kiedy pomiędzy biżuterją były sznury prawdziwych pereł i pierścień z brylantem wagi 2 karatów.

Czego zaś nie sprzedali, to zabrali sobie. Widzieli to nasi woźni ze związku: Jabłoński, Zygmunt Depka, Jóźwiak i Krzyżewski Bronisław ze Lwowa.

W księgach brakuje 21.000 zł. procentów z Kasy Odpraw Emerytalnych. A to — myślicie — wszystko? Nie!

Rządzi wszystkiem Centralna Komisja Związków Zawodowych — b. posłowie PPS. CKW.:— Jan Kwapiński, Zygmunt Żuławski i Antoni Szczerkowski i nowy szef „demokratycznych legjonistów"— Zdanowski.

Z ich ramienia rządzą w naszym związku „filiary" PPS.CKW.:— Majlich, Siadak, Sommerfeldt i Żuniak.

Nie wiecie panowie, kto to jest Żuniak?

Jest to pan, który będąc jeszcze w r. 1920 oficerem defensywy wojskowej w Krakowie, dopuścił się sprzeniewierzenia znacznych sum, złożonych w depozycie służbowym, a odebranym od aresztowanego cudzoziemca, podejrzanego o szpiegostwo. Za tę kradzież groziła Żuniakowi t. zw. „sierpniówka" t.j. kara wedle ustawy Rady Obrony Państwa z sierpnia 1920 (kara śmierci), jednakże z uwagi na bardzo zły stan zdrowia i udowodnioną przez lekarzy chorobę, którą był dziedzicznie obciążony ów Żuniak — wojskowy sąd okręgowy Nr. V w Krakowie skazał go tylko na ciężkie więzienie z pozbawieniem praw z art. 181 i 182 kodeksu kar.

A nadto ten sam Żuniak podpisuje się do dnia dzisiejszego „dr. Żuniak". Tymczasem Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, zapytany o prawo używania tytułu doktorskiego przez Żuniaka, odpowiedział, że miał on rzeczywiście kiedyś stopień doktora, lecz wobec skazania go prawomocnym wyrokiem sądu, promocja jego traci ważność,— p. Żuniak przeto do używania tytułu doktorskiego nie ma prawa.

Pójdźcie więc do kryminału z innymi towarzyszami i za to także,— bo za działalność w Związku Maszynistów — posiedzą wszyscy..."

Kącik dla Dziennika Ludowego.

T. zw. Dziennik Ludowy przypomniał sobie o nas a stało się to w związku z umieszczoną przez nas wzmiankę o pobiciu wiertacza Nowaka przez niejakiego Szymańskiego.

Rzecz prosta w przedstawieniu Dziennika L. p. Szymański jest uosobieniem łagodności, niewiadomo tylko dlaczego w wyniku tej łagodności, Nowakiem musiało zająć się pogotowie ratunkowe. Notatka kończy się następującym zwrotem „Redaktora Echą ostrzegamy i zwracamy uwagę żeby nie pchał palce (prawdziwie po polsku!) między drzwi."

Przed czem właściwie ostrzega nas ta głowa do pozłoty? A może to groźba? Prawda! Prawda! Niedawno pobito na wiecu legjonistów wznoszących okrzyk na cześć swego wodza. Przed paru dniami „ ideowe" argumenty zastosowano do Nowaka mającego wątpliwości co do osoby „ rebe Liebermana.

Mimo wszystko pałkarze i nożownicy nie powstrzymają nas od napiętnowania niegodziwych uczynków. Wierzymy w wolny, ale skuteczny wynik sprawiedliwości naszych władz. Radzimy życzliwie otem pamiętać!

W jednym z następnych numerów czytamy o wiecu w Borysławiu dosłownie:„ Na placu zgromadziły się ogromne tłumy. Wobec zakazu nikt nie przemawiał, uchwalono przez aklamację i w śród entuzjazmu rezolucję taką jak na zgromadzeniach lwowskich,"

Na jakim placu były te tłumy, których nikt nie widział i jak można uchwalać rezolucję skoro nikt nie zabierał głosu? Fantazja jest piękną rzeczą, lecz czasem ryzykowną, bo przecież, ten kto przeczyta bujdy o tłumach i entuzjazmie w Borysławiu nie może nic zauważyć, że taką samą prawdą tchną i inne wiadomości o żywiołowych manifestacjach i rzekomym„ gniewie ludu."

A teraz coś niecoś o solidności w informowaniu tego „sztandarowego organu". Przy omawianiu manifestacyj warszawskich, podczas których wysforowano „bohatersko kobiety" naprzód, pisze się o strzałach policji co jest kłamstwem, nie wspomina się natomiast nic o rzuconej przez manifestantów bombie, od której zginęły dwie osoby. Dlaczego nie napiszecie, że wasi przewodnicy są sprawcami śmierci 2 osób? Kłamstwo ma krótkie nogi i daleko niem nie zajdziecie.

Wrażenia z wiecu protestacyjnego w Drohobyczu.

Odpowiedź społeczeństwa polskiego na prowokacyjne słowa ministra Treviranusa wypadła imponująco: nie było miasta i miasteczka w kraju, gdzieby ludność, bez względu na różnice klasowe, czy partyjne, na zebraniach, wiecach i manifestacjach protestacyjnych nie dała dowodów swego uświadomienia obywatelskiego, zrozumienia grożącego niebezpieczeństwa i gotowości poświęcenia ostatniej kropli krwi w obronie najjaśniejszej.

Nasza dzielnica poczuła się jeszcze bardziej zagrożoną wobec niepokojącej akcji sabotażowej pewnego odłamu naszych współmieszkańców tej części kraju — Ukraińców. Dlatego też wiece protestacyjne były tu jednocześnie okazją dla zadokumentowania wobec społeczeństwa ruskiego naszej gotowości do obrony polskich kresów wszelkiemi siłami.

Dnia 7 września br. odbył się doskonale zorganizowany przez przedstawicieli wszystkich miejscowych związków i organizacyj polskich wiec protestacyjny w Drohobyczu.

Sala „Sokoła" nie pamięta chyba takiego tłumu i takiego nastroju kiedy każdy z uczestników czuł się przedewszystkiem i ponad wszystko Polakiem, gotowym wpić się bodaj pazurami w najmniejszy szmat tej odzyskanej, świętej swej ziemi, by nie oddać jej więcej nigdy nikomu.

Po zagajeniu zebrania przez p. inż. Pleskacza, który swemi słowami potrafił odrazu poruszyć uczucia obywatelskie słuchaczy, p. Dr. Wojciechowski w obszernem i silnem przemówieniu oświetlił naszą dzisiejszą sytuację „międzysąsiedzką" W sposób niezmiernie jasny i logiczny, zrobił przekrój naszych dziejów; przeprowadzając analogje między rozmaitemi momentami naszej historji a chwilą, przeżywaną obecnie: niemal od zarania naszej państwowości występował przeciw nam nasz sąsiad z zachodu zawsze jednocześnie z sąsiadem od wschodu. — Dziwna i zdumiewająca jest to i dzisiaj jednomyślność! Zwarta i męska, w doskonałej szacie zewnętrznej podana mowa Dr. Wojciechowskiego, znanego u nas zresztą mówcy, zrobiła silnie i poważne wrażenie, spotęgowane rezolucją, treść której Dr. Wojciechowski zaczerpnął z przemówienia P. ministra Kwiatkowskiego podczas otwarcia Targów Wschodnich.

Następnym mówcą był p. prof. St. Grabski, Nie można, niestety, mówić tu o jego przemówieniu, którego właściwie nie było, ponieważ p. Grabski ograniczył się do wystąpienia „wiecowego" licząc widocznie na specjalne, małokulturalne audytorjum. Wyrzucał właściwie z siebie zdyszanym, do falcetu podniesionym, głosem poszczególne hasła, drogie każdemu Polakowi, w stylu: „I my tego korytarza nie chcemy, bo jest za wąski" ...

„ I my żądamy rewizji granic, aby Królewiec był polskiem miastem wojewódzkiem"...i t.d. Hasła te nagradzano burzliwemi oklaskami. Brak obmyślonego przemómienia tłómaczyć trzeba prawdopodobnie nieprzygotowaniem.

Doskonałe wrażenie zrobiło wystąpienia p. mec. Piechowicza który w silnej, lecz opanowanej formie określił sytuację, jaka stworzyła się dzięki wysiłkom sabotażowym na naszym terenie .Mówił o tem że zemsta i odwet nie są środkami, godnemi Polaka, którego jednak nic nie zmusi do ustąpienia z ziemi, od wieków do narodu polskiego należącej. Niestety, nie powstrzymał się p. Piechowicz od wystąpienia, tak właściwego naszym domorosłym politykom, składając winę za sabotaż i wybryki bojówek U. O. W. naturalnie na rząd. Ostatnim mówcą, nawołującym do utworzenia komitetu obrony kresów, do którego należeć powinien każdy Polak, był p. Matlachowski. Obronę tę jednak prowadzić będziemy nie drogą zbrojną, lecz pokojową: społeczeństwo polskie musi stwarzać placówki polskie, jak kółka rolnicze, spółki mleczarskie, czytelnie, teatry objazdowe i t. d. Szkoda, że te ważkie i doniosłe słowa psuło nerwowe zachowanie się mówiącego.

Po przyjęciu rezolucyj zebrani pochodem przy dźwiękach „Roty", przeszli przed magistrat, gdzie rezolucje były odczytane i gdzie został przyjęty wniosek o wysłaniu depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do Pana Marszałka Piłsudskiego, a następnie udali się pod Starostwo, gdzie prezydjum wiecu wręczyło rezolucje p. Staroście.

Po przemówieniu p. Starosty, zapewniającego że obecny rząd polski jest najlepszą gwarancją przed niebezpieczeństwem z zachodu i wschodu, przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" rozeszli się wszyscy w podniosłym nastroju.

LA.

Sprawozdanie Kolonji Wakacyjnej im. J. Piłsudskiego.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet — sekcja opieki nad dzieckiem — Kolonja Wakacyjna im. J. Piłsudskiego — zorganizowała w rb. I. Kolonję wypoczynkową dla dzieci przedszkolnych na Ponerli.—

I. W Kropiwniku Nowym było ogółem 153 dzieci, a to 78 dziewcząt w czasie od 1. 7 — 29. 7. i 75 chłopców od 30. 7.— 29. 8.

Na ogólną sumą 153 dzieci, Kasa Chorych w Drohobyczu umieściła 49 dzieci rodziców ubezpieczonych w Kasie Chorych i pokryła koszta utrzymania.—

Resztę tj. 103 dzieci było z ramienia Związku Pracy Obyw. Kobiet. W tej liczbie było 85 dzieci bezrobotnych i 18 dzieci rodziców obarczonych liczną rodziną i b. mało zarabiających.—

Dzieci były umieszczone w szkole i stale pozostawały pod opieką instruktorek wzgl. instruktorów i kierowniczki kolonji p J. Bablichowej, oraz pod opieką lekarską.— Ze strony Związku Pracy Ob. Kobiet opiekował się dziatwą p. Dr. Rudolf Gacał, ze strony Kasy Chorych pp. Drowie Skulski, Rosenschein, Zieliński i Sławek.—

Posiłek był 5-cio razowy — Na I. śniadanie podawano kakao i chleb lub bułki.— Na II. śniadanie mleko i chleb z masłem. III. Obiad był z 3 dań, mięso 3 razy w tygodniu. IV. podwieczorek: chleb z masłem i często z miodem i mleko. V. Kolacja bezmięsna z wyjątkiem niedzieli, złożona z nabiału, jarzyn i potraw mącznych.—

Przytem porcje nie były wydzielane, tylko każde dziecko dostawało tyle, ile mogło zjeść.—

Wyniki też były bardzo korzystne. Wszystkie dzieci przybrały na wadze przeciętnie od 1.50 kg.— 3 kg. Poszczególne jednostki nawet 4.50 kg. (3 chłopcy).

Dzieci korzystały z gimnastyki metodycznej na wolnem powietrzu, z kąpieli rzecznych, słoneczno-powietrznych i z krótkich wycieczek do lasu.— Przyczem uprawiano następujące gry: krokiet, piłka ręczna i nożna, siatkówka i różne zabawy dziecięce.—

W razie niepogody zabawiały się dzieci przy gramofonie, oraz korzystały z bibljoteki specjalnie na ten cel zakupionej,

Ponadto stosowano się ściśle do programu ułożonego przez Wojewódzką Komisję dla kolonij letnich.—

W całym okresie wakacyjnym były 4 lekkie wypadki przeziębienia.—

II. Z kolonji dla dzieci przedszkolnych na Ponerli — leśniczówka — korzystało 30 dzieci (chłopcy dziewczęta) w wieku 4 — 6 lat w czasie od 10. 7. — 18. 8. tj. niespełna 6 tygodni.—

Pożywienie było również 5 razy dziennie i podawane do obfitości.— Wszystkie też dzieci przybrały na wadze. Opiekę nad dziećmi sprawowały SS. Służebniczki.

Na tej kolonji zaszedł wypadek szkarlatyny.— Dzięki energicznej akcji lekarskiej nie dopuszczono do rozszerzenia się choroby.— Dziecko chore odstawiono do szpitala — obecnie jest już zdrowe — a resztę odosobniono i poddano szczepieniu ochronnemu.—

Wypadek ten odbił się ujemnie na planie Związku Pracy Ob. Kobiet rozszerzenia kolonji.— Mianowicie w przeddzień wypadku zarządzono dożywianie dalszych 20 dzieci na kolonji w wieku przedszkolnym.—

Miała to być druga półkolonja. Pełne utrzymanie (5 razy dziennie) miały dzieci dostawać na kolonji i tam bawić się cały dzień a wieczorem miały one wracać pod opieką do domów (punkt zborny Ochronka polska w Tustanowicach) a to z braku pomieszczenia na kolonji. Niestety jednak do realizacji nie doszło, gdyż z powodu wypadku szkarlatyny na skutek zarządzeń lekarskich, nie wolno było nikomu stykać się z dziećmi z kolonji z obawy, aby nie rozszerzyć tej niebezpiecznej choroby.—

Ogólnie tedy na obu kolonjach było 183 dzieci zupełnie bezpłatnie.— Wszelkie koszta połączone z utrzymaniem dzieci, jak wikt, koszta przewozu, pomieszczenia itp. pokrył Związek Pracy Ob. Kobiet z wyjątkiem dzieci Kasy Chorych, jak to wyżej przedstawiono.

Z powodu niemożności, na razie, dokładnego obliczenia kosztów podaje się w przybliżeniu, że przeciętnie koszt utrzymania 1 dziecka wyniesie około 2 zł.

Obie kolonje zwiedziła z ramienia Wojew. Komisji dla spraw kolonji letnich P. prof. Elżbieta Rudnicka i wyraziła swe uznanie dla akcji Związku Pracy Obyw. Kobiet nad podniesieniem zdrowotności polskiego dziecka.—

Tak przedstawia się praca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Borysławiu w zakresie opieki nad dzieckiem. Tą drogą też imieniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w zrozumieniu szczytnych haseł Związku nie szczędzili trudów i umożliwili swą pracą i datkami wysłanie dziatwy na wieś na wywczasy.

J. WOJCIECHOWSKA
Przew. Zw. Pr. Ob. Kobiet.

Z życia Związku Urzędników Adm.

Dnia 26 sierpnia br. odbył się w lokalu Związku Urzędn. Admin. nadzwyczajne Walne Zebranie z nast. porządkiem dziennym: „Sprawa nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych". Obradom w szczelnie zapełnionej sali przewodniczył prezes Koła p. Teodorowicz i po długiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Dr. Zuckerman, Kobak i inni wybrano komisję z 5 kolegów a m. pp. Ciszewskiego, Wajdę, Aschkenazego, Dra Schwarza i Zuckerberga. Zadaniem tej komisji jest ułożenie też, odpowiadających interesom urzędników prywatnych, porozumienie się z innymi związkami urzędniczymi na terenie Zagłębia i wspólne opracowanie memorjału. Wymieniona komisja pięciu przystąpiła już do pracy i w odpowiednim czasie zawiadomi ogół zainteresowanych o jej przebiegu.

Wycieczka na Targi Wschodnie: Dnia 7 września br. wyjechała na Targi Wschodnie wycieczka Koła Urzędników Adminstracyjnych pod kierownictwem prezesa Koła p. Teodorowicza. Liczba uczestników wynosiła 60 osób. Zarząd Koła zapewnił uczestnikom ulgowe bilety wstępu na Targi i teatru miejskiego. Inicjatywa Koła Urzędn. spowodowała i inne związki do zorganizowania podobnych wycieczek.

Turniej szachowy: Dnia 15 września br. rozpocznie się w lokalu Koła Urzędników Administracyjnych I. turniej szachowy o mistrzostwo Zagłębia. W turnieju biorą udział pp. Bloch E., Meder, Hirschhorn, Szwebel, Inż. Szulz, Backenroth S, Gartenhaus, Offenberger, Wechselberg, Koppel, Straus, Gertenberg, Blumenkranz, Begleiter, Schneider, Neugott J, Tepper i Goldwasser Z.

Przebieg zebrań w dniu 14. IX. 1930

LWÓW. Z zapowiedzianych tu przez Centrolew czterech wieców: jeden został rozwiązany przez policję, jako urządzony w podwórzu; drugi urządzony w rynku — rozbity został przez licznie zebranych zwolenników obecnego rządu; trzeci — zwołany w zamkniętym lokalu przy ul. Rutowskiego obradował 20 minut. Gdy licznie zebrani przedstawiciele PPS. CKW. zaatakowali w niedopuszczalny sposób osobę Marszałka Piłsudskiego część zebranych obrady zerwała, wszczęto bójkę, w czasie której wielu zostało rannych krzesłami; wreszcie na czwartym wiecu, urządzonym przez Bryla wywiązała się po obrażającym rząd i obóz Marszałka Piłsudskiego wystąpieniu cekawisty, adwokata Dryngiewicza, br. ostra bójka, wśród zebranych, przyczem zdemolowany został lokal i wielu dotkliwie poturbowano.

Imponujący przebieg miało wielkie zebranie, zwołane z inicjatywy Rady Naczelnej Obrony Kresów Wschodnich, w dzielnicy robotniczej. Obecnych było ponad 3000 osób, reprezentujących częściowo inteligencję, głównie zaś robotników i kolejarzy oraz włościan dzielnic podmiejskich. Na wiecu panował niezwykle podniosły nastrój. Przyjęte zostały jednogłośnie b. ostre rezolucje przeciw sięgającym po ziemnie polskie Niemcom Wśród entuzjastycznych okrzyków uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do Marszałka Piłsudskiego. Na zebraniu obecne były również delegacje ludności z Małopolski Wschodniej.

Aresztowanie b. posłanki Kosmowskiej.

LUBLIN, dnia 14. IX. 1930 r. W Lubelszczyźnie odbyło się kilka wieców zwołanych przez Centrolew. Charakterystyczne jest, że np. w Zamościu wprowadzono na wiec około 200 dzieci. Wiece przeszły wszędzie spokojnie. Jedynie w Lublinie b. posłanka Kosmowska pozwoliła sobie w ohydny, oszczerczy sposób napaść na Marszałka Piłsudskiego, wobec czego została zatrzymana przez władze policyjne i oddana do dyspozycji prokuratur, skąd po przesłuchaniu przewieziono j do więzienia na Zamku.

KRAKÓW, dn. 14. IX. 1930 r. W Białej, Tarnowie i Nowym Sączu odbyły się wiece Centrolewu. Najwięcej uczestników było w Tarnowie, bo około 3000 W Białej prowodyży PPS. CKW. chcieli urządzić pochód, lecz przedstawiciele policji wyperswadowali tłumowi, który bez protestu rozszedł się. Wszystkie rezolucje przyjęte na wymienionych wiecach odznaczają się umiarem.

Drohobycz.

W sobotę 13 września odbyło się w „związku strzeleckim", uroczyste rozdanie nagród za strzelanie. W uroczystości wziął udział komendant okręgowy p. bułk. Maksymowicz.

Dnia 4 bm. w zamiarze samobójczym targnął się na swe życie przez wypicie kwasu siarkowego Kuszyna Borys. Powodem usiłowanego samobójstwa była zawiedziona miłość. Kuszynę w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Drohobyczu.

Borysław.

Dr. med. Alfred Tomanek kierownik ambulatorjum dentystycznego Powiatowej Kasy Chorych, powrócił z urlopu i ordynuje prywatnie od 6—7 wieczór. Ul. kolejowa l. 6. dom „Gazoliny" I. piętro.

Koło miejscowe L. O. P. P. powstało na kopalni nafty „Kraków - Sosnkowski". Koło obejmuje już 37 członków a rozwoj jego zapowiada się pomyślnie. W skład zarządu weszli: Starzyk Grzegorz przewodniczący, Gensel Adolf zastępca, Tokarczyk Walenty sekretarz, Przybołowicz Jan zastępca, Krzywda Ludwik skarbnik, Hojden Władysław zastępca, Tokarz Lazimierz, Wall Michał i Wójcicki Stanisław jako członkowie wydziału.

Łańcuch sportowy. Na dokończenie boiska strzeleckiego złożyli PP.: Inż. Piątkiewicz Ignacy 10 zł. wzywając p. Probsta Wilibalda, nż. Regułę Tadeusza i inż. Skwarczyńskiego Ludwika — Kupiński Apolinary 5 zł. wzywając Loefflera Emanuela, Abratowskiego Gustawa, Nitkę Aleksandra i Drwięgę Jana — Tumidański Józef 10 zł. wzywając Głowę Michała, Rychla Zygmunta, Grocholskiego Adama i Babla Tadeusza — Giebułtowicz Aleksander 10 zł. wzywając Staniszewskiego Włodzimierza, dr. Zenona Majewskiego, Krogulskiego Tadeusza, Faulhamera Edwarda. Równocześnie załączamy sprostowanie z poprzedniego numeru: Kecht Antoni wzywa Köstlera a nie Kechlera, Wojtowicz Juljan złożył 5 zł. a nie 3 zł. Dobrowolny Kazimierz wzywa Matkowskiego a nie Małkowskiego. Piczur, a nie Biczur złożył 2 zł. Wkładki należy wpłacać u p. Juljana Bittnera tel. 1-62 ul. Pańska dom Fanto, lub w Zw. Strzeleckim na Strażnicy na Wolance między godz. 18·30—20 u dyżurnego.

Salamon Nadler został przytrzymany w aresztach policyjnych dnia 16 bm. pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia ciała i usiłowanego gwałcenia.

Michał Tytykajło z Wolanki został przytrzymany w areszcie policyjnym dnia 17 bm. o godz. 17·50 pod zarzutem kradzieży gotówki 400 zł. na szkodę M. Jonasa z Tustanowic.

Mikołaj Czerwiński z Popiel został doprowadzony dnia 17 bm. do komisarjatu PP. w Borysławiu przez Teodora Łucia gajowego w lesie Popiele. Czerwiński przyłapany został przez Łucia podczas kradzieży siatki drucianej od wodociągu miejskiego.

AMERYKAŃSKI WYROK.

Zabawny proces z jeszcze zabawniejszym wyrokiem zakończony został niedawno przed amerykańskim sądem okręgowym w Brooklynie. Wytoczyła go swemu mężowi pewna młoda małżonka, skarżąc się na brak jakichkolwiek zewnętrznych objawów uczucia z jego strony.

Oskarżony gentelman bronił się tem, że nie całuje swej żony nie z powodu braku miłości, lecz dlatego, że nie uznaje tak niehigienicznej i przestarzałej formy objawienia uczuć, jak pocałunek.

Sędzia uznał jednak skargę oskarżycielki za uzasadnioną i wydał wyrok, skazujący męża na całowanie żony trzy razy dziennie i to bardzo czule. Za karę...

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za 1/16 w dolarach amerykańskich.

Borysław:
Apollo I i II 20 tr **Bernard** 15 tr **Ekwiwalent** II iV 110 **Wulkan Horodyszcze** I i II 35, **Wiara** 55 tr **Zyghard** I, II i III 70, **Jutrzenka** 20 tr **Konrad** I, II, IV i **Bruger** 460, **Mary** I, II, III, V 45, **Pontresin Galicja** I, II, III, IV, V 140 tr. **Piłsudski** 20, **Polska Nafta** VI **(Wilson)** 10, **Silva Plana** I, II, III, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII Kozak 310. tr. Blochówka II. tr. 20. **Zyta** 70 tr. **Ignacy** 15 tr. Aleksander 40 Bernard 22 Bronisław 50

Tustanowice:
Cesia (Harding) I i II 25, **Flora** 30, **Kalifornia** II 10, **Kopernik** I i II 25, **Krakowianka** 25, **Marja Teresa** I 95, Mar. Ter. IV 30, **Plon** 15, **Waliszko** 85, **Walka** 130 **Saksonia** I, II, III, IV, tr. 180. Harding 20 /M. T. III. 95

Mrażnica
Piłsudski III 20, **Fotogen** II, III, IV, X, XII 45 **Halina** 40 **Zawisza Czarny** I 60, **Zawisza Czarny** II 50, tr. **Sfinx** 20, Fryderyk I, II, Bitumen Grünfeld 115 tr. **Arkadja** 115 trans. **Horodyszcze** I, II, III, IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 360 tr. **Józef** I, II, III, IIII, 120, **Zofia** I, II, III, IV, V, VI, VIII, 120, **Kołłątaj** V 115 tr. **Zygmunt** (Gal.) 140 tr. **Gdańsk** 90 tr. Ropa 85 tr. **Jakób** 100 tr. **Beno, Mella, Rella** 220, tr. **Pogoń** 28, **Yvonne (krak)** (Siecherman) 25 **Czesław, Sosnkowski** II, III, V, 230 tr. **Adela** 40 **Monte Carlo** I, II, III, IV, 40, **Tadzio** 30, **Tryskaj** 25, **Milanio**, I, II, III, IV 50, **Bielsko** 40, Bonaparte 10, **Ella** 40, tr. **Guido** 85, **Janina** 30, **Skarb** I, II, III 20 **Wybuch** 17, **Linka** I, II 40, Nina 45 tr.
Karol (Sydonja) 60 Standard I, II, III, IV, VII, VIII 420, Anuśka par. 505, 75 Gen. Sikorski Metan 85 tr Aldona (Juris) I, III 30 Gotfried I, II, III, IV, V VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 45 Minatera 65 Bogdan 40 Warszawa 40, Elsa 15, Ewa 15. Faustyna I, II, III, IV, V 48, Sasyk IV, 110 tr. Kraków. (Violetta) tr. 115. Union I, II, III, IV, VII, 150 tr. Oleś 20., Dolfi I, II, III 60 tr., Katarzyna C (Bloch) 65 trans. Angela (Joffr, Petaine) 820 tr Horodyszcze Galicja 340 tr Gibian 75 tr

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
" " schodnickiej 315 "
" " uryckiej . . 360 "

„WSCHÓD I ZACHÓD"

Znany myśliciel i poeta hinduski, Rabindranath Tagore, wygłosił niedawno na zebraniu paryskiego "Towarzysta przyjaciół pokoju" niezmiernie ciekawy odczyt na temat różnic i punktów łącznych, istniejących między kulturą Zachodu i Wschodu.

"Ogólnie twierdzi się,- mówił wielki filozof,- jakobym Zachód i jego kulturę uważał za "materjalistyczną". To nie jest scisła. Kultura Zachodu dąży do wykrywania prawdziwej natury materji, ale to nie stanowi jeszcze powodu do nazywania jej "materjalistyczną".

Istotna prawda materji leży bowiem na przeciwnym krańcu materjalnej rzeczywistości . Szukanie tej prawdy za wszelką cenę jest triumfem ludzkiego ducha. Wiem ile wycierpiał człowiek Zachodu, by ją zdobyć, i składam mu hołd nie za to, że posiadł materjalną potęgę, lecz za to, że cierpiał w imię odnalezienia prawdy. Cały Wschód składa przez moje usta dziękczynienie dla Europy za to światło ducha, jakie nań promieniuje z Zachodu".-

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Biuro redakcji i administracji: Borysław ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. **Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270**

Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł —pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.